Nr. 10. Lwów 15. października 1904 r. Rok VI.

GAZETA NAUCZYCIELSKA

Organ Towarzystwa nauczycieli szkół ludowych miasta Lwowa

Wychodzi 15-go każdego miesiąca staraniem komitetu.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: Rocznie 3 korony — półrocznie 1½ korony.

Redakcya i Administracya: We Lwowie, plac Dąbrowskiego l. 1.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Edmund Cenar.

Relutum — czy mieszkanie w naturze?

(R.) W sprawie tej otrzymujemy od jednego z kolegów następujące uwagi:

W szkolnictwo lwowskie wkradł się zwyczaj wielce niepraktyczny a nawet pod pewnym względem wprost szkodliwy, wyznaczania kierownikom szkół relutum zamiast mieszkania w naturze — jak tego wymaga ustawa. W pierwszych latach rozwoju szkoły lwowskiej zwyczaju tego nie znano. Każdy dyrektor mieszkał w szkole — a jako gospodarz budynku szkolnego i kierownik młodzieży — doglądał budynek, miał o niego staranie w dzień i w nocy — opiekował się młodzieżą, która nadto wcześnie przychodziła do szkoły lub pozostawała dłużej po za godzinami. — Słowem nad szkołą czuwało „pańskie oko“, to też inna — niż dziś — panowała w budynku gospodarka.

Z rozwojem szkół zaczęto naprzód mieszkania dyrektorskie obracać na izby szkolne, później — gdy rozpoczęto akcyę budowy nowych szkół — nie brano już wcale w rachubę tego ważnego momentu gospodarczego i pedagogicznego, jakim jest c i ą g ł a o b e c n o ś ć d y r e k t o r a w b u d y n k u s z k o l n y m — nie wyznaczono dla dyrektorów mieszkań.

Że na tem wiele i to bardzo wiele ucierpiała gospodarka gminna, jak również wychowanie młodzieży — nie podlega dyskusyi.

Przytoczę tylko fakt — znany zresztą w naszych stosunkach, jako ogólny — a mianowicie: lenistwo i brak poczucia porządku i obowiązków u naszej służby. Jeżeli nad służbą nie stoimy, nie czuwamy nad każdym ich krokiem — zaniedbuje się ona i spełnia obowiązki swoje pobieżnie. Inaczej też zupełnie dbać o to może kierownik, który mieszka w szkole, a inaczej ten — który dom swój ma poza jej obrębem.

Dziś budynek szkolny cały pozostawiony jest na opiece i łasce dozorcy, człowieka, który często zaledwie czytać i pisać umie — gospodaruje on też w nim, jak mu się żywnie podoba, a nie dawne temu czasy, jak skonstatowano, że niektórzy dopuszczali się różnych niewłaściwości, które tylko przypadkowo doszły do wiadomości władzy. Czy się te niewłaściwości jeszcze dziś nie dzieją — o tem nikt wiedzieć nie może — gdyż kontrola dyrektorów jest niemożliwa — trudno bowiem od niego żądać, aby on, nie mieszkając w szkole, cały dzień i całą noc w niej przebywał.

Ale nietylko hygiena i porządek w budynku cierpi wskutek wyrzucenia mieszkania kier. z budynku szkolnego — cierpi na tem i samo wychowanie młodzieży, szczególnie w tych szkołach, których budynki służą do kilku celów.

Ciągły wzrost młodzieży szkolnej stał się przyczyną wprowadzenia dla niektórych klas jednorazowej nauki popołudniowej — wprowadzenie przymusu szkolnego wśród młodzieży rzemieślniczej stworzyło wieczorną naukę przemysłową — wprowadzenie nadobowiązkowej gimnastyki dla szkół żeńskich, zmusza dziewczęta do

uczęszczania na ćwiczenia w porze popołudniowej. Przy wszystkich tych przypadkach wymaganą jest obecność i dozór kierownika szkoły — jako kierownika młodzieży i gospodarza budynku — a pytam się, czy jest on w stanie uczynić zadość tym obowiązkom, skoro nie mieszka w szkole?

Rzecz jasna — że sił mu do takiej pracy nie starczy — i starczyć nie może, a to odbija się na szkole.

Dwie są przyczyny eliminowania mieszkań dyrektorskich ze szkół: hygiena szkolna i zwiększone koszta budowy szkoły.

Pierwsza przyczyna nie wytrzymuje krytyki, bo — jak widzimy ze sprawozdania z r. 1902/3 inspektora Bruchnalskiego, który odbył studya hygieny budynków niemieckich — zaradzono temu tam w ten sposób, że mieszkania dyrektorów i służby szkolnej izolowano, albo przez wybudowanie dla nich osobnego budynku tuż przy szkole (podobnie, jak parafii obok kościoła) albo przez odgraniczenie mieszkania wybudowaniem dla niego osobnej klatki schodowej. — Druga przyczyna natury finansowej również nie jest wytrzymałą, gdyż wartość izby w budynku szkolnym — jest o wiele niższa, niż w budynku najętym — o czem znowu najlepiej dowodzą obliczenia insp. Bruchnalskiego, podane w sprawozdaniu R. S. O. z r. 1901/2 gdzie wykazuje, że czynsz jednej ubikacyi szkolnej budynku miejskiego przedstawia wartość o połowę mniejszą, niż budynku prywatnego, czyli że mieskanie dyrektora przedstawiałoby wartość niższą, niż relutum, jakie dziś pobiera.

Z tych kilku uwag pozwolę sobie wysnuć wniosek: większa korzyść dla miasta, szkoły i kierownika — jeśli otrzymuje mieszkanie w naturze, niż reletum za nie — ergo w przyszłości w plany nowych budynków szkolnych umieścić należy także mieszkanie dla kierownika.

Najnowsze zdobycze Ameryki
na polu psychologii dziecka.

(Dr. I.) Twórcą psychologii dziecka jest Amerykanin, G. Stanley-Hall, profesor uniw. Clark., który jeszcze przed 15 laty rozpoczął w tym kierunku studya i działaniem swojem z czasem zjednał mnóstwo zwolenników i uczniów, pracujących z nim i pod jego kierunkiem w różnych punktach Ameryki tak, że dziś można śmiało mówić o szkole Stanley-Halsla, albowiem wszystkie prace i myśli koncentrują się w rękach twórcy — a organ „*Pedagogical Seminary*“ stale je publikuje.

Za przykładem Ameryki poszli uczeni i pedagogowie Europy.

Studya nad psychologią dziecka doprowadzono już dziś do tego stopnia rozwoju, że bez znajomości tej gałęzi psychologii nie można mówić o świadomem działaniu w wychowaniu i kształceniu młodzieży — a nauczyciel, któryby lekceważyć się ośmielał nowe na tem polu zdobycze, naraziłby się na miano ignoranta o płytkiem umyśle — godnego stanąć niżej najlichszego rzemieślnika.

Stanley Hall rozpowszechniał idee swoje odczytami. Głosił on zasady, które dały podwalinę nowym prądom wychowawczym — opartym na głębokiem wniknięciu w psychofizyczne życie ludzkie. Fundamentem jedynym i prawdziwym całego moralnego wychowania jest według niego „racyonalne wychowanie cielesne“, które obejmuje: ścisłą obserwacyę, dozór i rozwój wszechstronny organizmu.

Oto cała nowa „pedagogia“, oto antyteza dotychczasowej ascetycznej idei, której służy jeszcze nasze wychowanie. Zasady te wypowiedział Hall w jednej z mów, mianych w Bostonie pod tytułem „Chrześcijaństwo a kult ciała“. Nie bez znaczenia — rzekł on — są wyrazy jednego pochodzenia „święty i świętny“, oznaczające najwyższy stopień religijności i najwyższy zdrowia. Wszechstronne starania o ciało, równomierne ćwiczenie wszystkich jego członków, dają podstawę rozwojowi ducha i pracują nad wyrobieniem w organizmie takiego stanu psychofizycznego, który kojarzy świetne zdrowie z świętością ducha — wiedzieli o tem — jak pouczają rzymskie i greckie igrzyska, religijne czyszczenia, dawne narody a wiedzą i dzisiejsze.

Istotą wiary w znaczeniu chrześcijańskiem jest „wola“. Organami woli są „mięśnie“ — one też są najstarszymi i najważniejszymi „cywilizatorami“, ich racyonalne wychowanie i kształcenie jest zarazem wychowaniem i kształceniem woli a więc i wiary. Kult mięśni jest więc wychowaniem i dążeniem do moralności — degeneracya mięśni jest równoczesną z deprawacyą moralną.

Okres lat chłopięcych i młodzieńczych (10—20) to okres najważniejszy z uwagi na rozwój mięśni. W tym okresie — mówi Hall — powinna młodzież przejść dobrą szkołę gimnastyki, a całe wychowanie, wbrew dzisiejszemu jednostronnemu kierunkowi, dążeniu do zdobycia, jak najwięcej „wiedzy“ i „czułostkowości“ — powinne być jedną ewangelią „czynu“.

„Czyn“ ludzki jest jednak w istocie swojej społecznym — a rozwojowość wskazuje każdej rasie społeczne szlaki, którymi kroczyć winna. W mowie swojej, którą Hall wypowiedział w roku 1902 pod tyt. „Kilka społecznych rysów wychowania“, rozwinął on obowiązki, jakie ciężą na wychowaniu, pojętem w myśl jego zasad. Dotychczas popełniano na tem polu grube błędy. Szkoła obecna izoluje dziecko od innych dzieci; szkołom dla różnych stopni wieku brak wspólnych myśli przewodnich; niemniej brak tego i stopniom nauki każdej poszczególnej szkoły, które tylko sztucznie, zewnętrznie są odgraniczone; szkoła wogóle tak z uwagi na treść, jak i na metodę, obcą jest życiu, a w trzech czwartych forma bierze górę nad treścią; szablonowość planów naukowych przygniata indywidualność nauczyciela, wiedzę podaje się po większej części abstrakcyjnie, emulacyą młodzieży przytłacza się często; przedmioty naukowe izolują się wzajemnie i nie uwzględniają stopni rozwoju ducha ucznia, w końcu tak ważnych kwestyj kulturnych, jak n. p. socializmu, rozwojowości i t. p. szkoła statecznie unika. Zarzuty te — powiada Hall — być może są przesadzone — ale w każdym z nich tkwi wiele prawdy. Celem ich wyjaśnienia przyznać należy następujące prawdy: język ojczysty względnie mowa jest socyalnym organizmem, nie wolno jej więc redukować do banalnej gimnastyki języka — lecz tylko rzeczy pełne treści powinny być przedmiotem dyskusyi między uczniem a nauczycielem. Ta prawda, wyrzeczona przez Halla, jest momentem oryentacyjnym w metodzie nauczania języków i przemawia przeciw metodzie gramatycznej. Popęd do naśladownictwa, który głęboko leży w naturze ludzkiej i powszechnym jest, (szkoła Halla poświęca mu specyalne studyum) należy wszędzie i zawsze wykorzystać. Zamiast wyuczania reguł, niechaj nauczyciel daje przykład sam na sobie, zamiast kazań przykład czynu, historyi niechaj uczy biografiami, opowiadaniem czynów bohaterskich, ale niechaj wystrzega się komentarzy do nich. Naturalny, silny popęd uczniów do łączenia się w towarzystwa zorganizowane, należy podtrzymywać, a nie osłabiać, zawsze wskazywać na doniosłość wspólności pracy „wspólnemi siłami urastają największe dzieła“, a przykładawo utwierdzać w tem, choćby takiem n. p. wspólnem zajęciem się ozdobienia izby szkolnej obrazami, kwiatami i t. p., a w pracy tej niechaj samorząd pozostawi młodzieży.

Zamknięciu się w swoim kole nauczycieli należy przeciwdziałać przez: zgromadzenia matek i konferencye rodziców. Konfliktów między domem a szkolą należy unikać, gdyż szkoła zastępuje w wielkiej mierze rodziców. Zabawy i gry, które posiadają momenta kształcące społecznie, muszą mieć szeroki przystęp do szkoły, a rozumne wychowanie potrafi gry wyzyskać dla życia społecznego.

Z grami, które odbywać się winny tylko śród wolnej przyrody, łączyć się musi poglądowa nauka przyrody i to nieoderwanie, teoretycznie, lecz w związku ze społecznemi potrzebami i urządzeniami.

(Myśli Halla przeprowadzają uczniowie jego szkoły szczegółowo). W ostatnim roku szkolnym musi młodzież poznajomić się z prawami i obowiązkami obywatela. Szkoła musi w młodzieży wyrobić przekonanie, że nie „wiedza“, ale „czyn“ jest celem życia.

Wszystkie rodzaje szkół powinny dla tego wzorować się na szkołach przemysłowych, których podstawą jest zasada: praca ręki kształci i wychowywa mózg, a dziecię to, co wie, musi umieć też wyprodukować. (Zasady te stworzyły w Ameryce nowe organizacye szkolne). Zasady te pragnie Hall widzieć zastosowane do każdego rodzaju szkół. Szkoły średnie winny kształcić nowe cele społeczne t. j. indywidualność, której zadaniem jest społeczeństwo dalej rozwijać, zasady etyki i religii pogłębiać. Sztuki piękne mają być środkiem do tego. Ale je nie narzucać młodzieży, niechaj ona się sama do niej zachęci, ty nauczycielu kieruj krokami ich, lecz nie zmuszaj. Niechaj szkoła wystrzega się produkowania przedmiotów, które tylko ambicyjki pobudzają, lecz natomiast wzmacnia uczucia altruistyczne dojrzalszej młodzieży.

Na tej szkole średniej zbudowaną być winna akademia o zasadzie; nie specyalizować przed

wcześnie. To bowiem wyrabia tylko ciasną chęć zdobycia aplauzu; celem zaś powinna być tu współpraca. Zadanie swoje o pracy uniwersyteckiej wypowiedział Hall w dwóch artykułach: „Badania na uniwersytecie“, i „Zwierzenia psychologa“. W pierwszym wypowiada zasadę, że „niesłychanie ważnym momentem, urabiającym charakter nauczyciela, jest samodzielna praca naukowa na jakiemkolwiek polu naukowem“, w drugim artykule zwraca uwagę na niebezpieczeństwo, które wyniknąć może z małostkowych badań psychologii eksperymentalnej i laboratoryjnej.

Psychologia laboratoryjna — powiada on — opiera się przeważnie na samych tylko cyfrach a tem chyba „studyum nad dzieckiem“ nie rozwiniemy.

Wszystkie te programowe myśli Halla najwybitniejszego badacza psychologii dziecięcej znalazły szeroki oddźwięk w Ameryce. Ruch ten opisał A. J. Kineman w pracy swojej pod tyt. „Pedagogia w naszych kolegiach i uniwersytetach“.

Z pracy tej dowiadujemy się, że w r. 1882 na 494 kolegiów i Uniwersytetów Ameryki tylko w 244 urządzono kursa pedagogiczne, a chociaż od r. 1883 Hall swoim psychologicznym wykładom nadał formę pedagogiczną — mimo to dłuższy czas brakło ludzi młodych, którzyby na tem polu chcieli pracować.

Przez sześć lat łatano w różny sposób. Na jednych uniwersytetach były katedry pedagogii, na innych wykładano ją nadobowiązkowo, jeszcze na innych wykładano metody poszczególnych przedmiotów i t. p. Jedynie Clark uniwersytet z Hallem na czele ujął rzecz jasno i stworzył specyalną szkołę pedagogii.

Uniwersytet New-Yorski był pierwszym, który w r. 1890 stworzył stopnie akademickie dla pedagogii. Od tego czasu 16 uniwers. urządziło kursa pedagogii a w przeszło 200 uniwers. wykładano pedagogię, jednak bez laboratoryów i seminaryów. Z pośród 22 największych uniwersytetów posiada uniwers. w Clark. szkołę pedagogii, innych 10 posiada instytuty pedagog., 4 uniw. mają specyalne kursa; 4 uniw. przyłączają pedagogię do filozofii a 1 uniw. przyłącza ją do psychologii. Stopnle akademickie postępują od świadectwa, aż do doktoratu pedagogicznego (dwa uniw.). Ruch na tem polu jest dopiero zapoczątkowany, brak jeszcze literaturze większych w tym kierunku publikacyi, chociaż „Pedag.-Semin.“ jest wielce wartościowym zbiorem dotyczasowych działań.

Reforma metody
gimnastyki sokolej i szkolnej.

Związek polskich Towarzystw sokolich w Austryi już od szeregu lat pracuje nad z reformowaniem metody gimnastyki, łożąc na pracę tę wiele czasu i funduszów. Po długich studyach i próbach nadszedł obecnie okres, w którym Związek przystępuje do konkretnych czynów — a pierwszym w szeregu jest referat p. E. Cenara w sprawie tej metody — przedłożony Związkowemu gronu nauczycielskiemu do dyskusyi i ewentualnej uchwały.

Ponieważ, sprawa ta wielce doniosłą jest z uwagi na uprzystępnienie i należyte zastosowanie wychowania cietesnego w szkołach ludowych w ogóle — ponieważ nowa metoda już dziś w szkołach lwowskich ma swe zastosowanie, a nadto w przyszłości rozpowszechni się po całym kraju, jako najracyonalniejsza — przeto uważamy za wskazane podać Czytelnikom naszym cały elaborat — aby mogli w tej kwestyi nabrać jasny pogląd.

* * *

Zainicyowana przez Związek polskich Towarzystw gimn. sokolich reforma gimnastyki, zdążająca do: 1. uprzystępnienia ćwiczeń cielesnych dla każdego wieku i płci; 2. oparcia metody nauczania na zasadach potrzeb fizyologiczno-hygienicznych organizmu ludzkiego; 3. usunięcia z dotychczasowej gimnastyki ćwiczeń wątpliwej wartości a niekiedy wprost szkodliwych, ewentualnie ograniczenia ich na pewne tylko jednostki, staje się obecnie przedmiotem aktualnym i wchodzi w fazę pierwszego najważniejszego okresu, t. j. obrad nad „reformą metody“.

Potrzebę zmiany metody odczuwano u nas w zasadzie już dawno, pojawiały się też w tej mierze głosy na zgromadzeniach i w *Przewodniku gimnastycznym* — energiczny jednak krok w tym kierunku uczynił Wydział związkowy dopiero w r. 1901, uchwalając:

a) zarządzić rewizyę ćwiczeń systemu sokolego, odnośnie do ich wartości fizyologiczno-hygienicznej;

b) zarządzić badania stanu zdrowia członków i uczniów, uczęszczających na ćwiczenia gimnastyczne do Towarzystw sokolich;

c) zarządzić badania metod innych systemów gimnastyki.

Realizacyę powyższych uchwał rozpoczął Związek od zbadania metody szwedzkiej i w tym celu uprosił Dr. F. Bucara do urządzenia kursu gimnastyki szwedzkiej; (Dr. B. wykształcił się w Sztockholmie w Centr. inst.) dla polskich sokołów.

Wywiązując się z obowiązku, jaki Związek włożył na uczestników „kursu“, przedłożyli oni sprawozdania wraz z opinią swoją o gimnastyce szwedzkiej z odpowiedniemi wnioskami, które przypadły podpisanemu do referatu, celem:

a) wypośrodkowania z nich opinii,

b) ugrupowania wniosków i przedłożenia ich do rozwagi Gronu związkowemu i Wydziałowi.

Ażeby wypośrodkować sąd z tak różnodnych pod względem formy sprawozdań musiałem przyjąć pewne zasadnicze momenta, odnoszące się do istoty gimnastyki szwedzkiej i stanowiące punkta stałe, na które szukałem odpowiedzi w poszczególnych sprawozdaniach.

Jako takie punkta stałe przyjąłem:

1. Znaczenie gimnastyki szwedzkiej ze stanowiska: a) hygieny i fizyologii, b) pedagogii, c) praktycznego zastosowania.
2. Gimnastyka szwedzka w porównaniu z gimnastyką sokolą.
3. Wnioski sprawozdawców.
4. Wnioski referenta.

1. Znaczenie gimnastyki szwedzkiej ze stanowiska fizyologii i hygieny.

Zastanawiając się nad tą kwestyą nasuwają się następujące pytania:

1. Czy gimnastyka szwedzka ma podstawę naukową, i jakie jest działanie gimnastyki szwedzkiej na ustrój człowieka?
2. czy wpływ gimnastyki szwedzkiej jest powolny czy raźny?
3. Czy jest ogólnie rozwijającą, czy też zapobiegawczą?
4. Czy jest przystosowaną do każdego wieku i płci?
5. czy indywidualizuje — czy też sprowadza indywidualność wszystkich do jednego współczynnika?
6. Jaki jest jej charakter w ogóle?

Na pierwsze pytanie: „czy gimnastyka szwedzka ma podstawę naukową“, wywnioskowałem z wszystkich sprawozdań, z wyjątkiem jednego, odpowiedź dodatnią: Gimnastyka szwedzka ma podstawy naukowe, piszą niemal wszyscy, opartą jest bowiem o potrzeby fizyologiczne i hygieniczne organizmu ludzkiego. Naukowość ta występuje bardzo dobitnie w układzie lekcyjnym gimnastyki szwedzkiej, t. j. w metodzie lekcyjnej, która jest zarazem cechą jedyną i charakterystyczną (nie mówiąc o przyrządach) całej gimnastyki szwedzkiej.

Każda lekcya szwedzka uwzględnia wszystkie funkcye fizyologiczne organizmu, ma jasną myśl fizyologiczną zastosowaną do potrzeb organizmu umysłowo znużonego, jest więc metodą racyonalną, bo gimnastyka racyonalna w głównej swej myśli jest przedewszystkiem czynnikiem, pobudzającym organizm do należytego spełniania swych funkcyi, a dopiero w drugim planie czynnikiem rozwijającym przymioty ciała, jego siłę i zręczność i przymioty ducha. Metoda szwedzka patrzy na ruchy poszczególne okiem fizyologa. — Istotą główną tej metody jest jej wpływ fizyologiczny, i stąd ruchy gimnastyczne nie dzielą Szwedzi według ich „mechaniki“, ale według ich wpływu fizyologicznego.

Główne działanie metody tej skierowane jest przeważnie na rozwój organów i funkcyi:

a) narządu oddechowego,
b) systemu naczyniowego i serca,
c) narządu trawienia,

a dopiero jako produkt uboczny uważanym bywa:

d) rozwój siły mięśniowej,
e) zręczność cielesna,
f) przymioty ducha,

słowem zasada: zdrowe i silne płuca, zdrowe i silne serce, zdrowy i silny żołądek, które są podstawą ogólnego zdrowia, wyrażoną jast w metodzie szwedzkiej w sposób przystępny i silnie wpadający w oczy.

Każda osnowa (lekcya) składa się z ćwiczeń tak dobranych, ażeby przez pracę wszystkich mięśni całego ustroju w jednakowej mierze, bez

zbytniego natężenia, organizm rozwijać i uodpornić.

W osnowach unika się więc statecznie przetężenia pracą pewnych tylko partyi mięśniowych, a przez stosowną zmianę ruchu rozkłada pracę na całą masę mięśniową, nadto wielką uwagę zwraca się na rozwój organów wewnętrznych.

Z tej przyczyny znajdują się w każdej osno wie w wielkiej przewadze ćwiczenia tułowia, których celem jest rozszerzenie klatki piersiowej i wyprostne działanie na stos pacierzowy, aby w ten sposób zapewnić organom wewnętrznym lepsze warunki przestrzenne.

Ta też zasada jest przyczyną, że w tej samej metodzie lekcyjnej szwedzkiej spotykamy ruchy o identycznych celach dwa lub trzy razy powtórzone, a to li dlatego, aby funkcye organów danych silniej spotęgować. I tak:

Ćwiczenia nóg powtarzają się dwukrotnie w punkcie I. i VIII., w pierwszym przypadku celem zapobieżenia przekrewienia mózgu wskutek natężonej pracy umysłowej, w drugim przypadku dla żywszego obiegu krwi i podniesienia funkcyi płuc i organów trawienia.

Ćwiczenia ramion powtarzają się w punkcie niemal każdym a najsilniej w punkuie III. We wszystkich przypadkach nietylko dla wyrobienia siły ramion lub dla utrudnienia danego ruchu, ale i dla rozszerzenia klatki piersiowej i wzmocnienia funkcyi płuc. Dlatego też używają Szwedzi szerokich chwytów w zwieszeniu i w podporze szerokich łęków przy woltyżach, a przy podporze leżąc ustawiają ręce palcami ku sobie, co obliczone jest na działanie mięśni plecznych.

Ćwicz. mięśni tylnych tułowia powtarzają się 2 i więcej razy, a to dla ćwicz mięśni wyprostnych tułowia i wypuklenia klatki piersiowej i funkcyi płuc, co daje prostą i piękna postawę.

Ćwicz. mięśni przednich i bocznych tułowia powtarzają się 2 i więcej razy, a to dla rozszerzenia klatki piersiowej, funkcyi organów trawienia i płuc.

Ćwicz. oddechu mają nadto osobny punkt, aby głębokiem oddechem uspokoić funkcyę serca po szybszym skoku, uregulować go i wentylować szczyty płuc.

To wszystko, co naprowadziłem, daje zupełną podstawę do sklasyfikowania metody szwedzkiej, jako racyonalnej, opartej na naukowych podstawach, i z tem zgadzają się wszyscy sprawozdawcy, z wyjątkiem jednego. Zaprzecza on jakoby metoda szwedzka opartą była o fizyologię. Twierdzi, że jest rzeczą niemożliwą ułożyć osnowę tokiem fizyologicznym, „bo mięśnie i funkcye organów nie dadzą się wyodrębnić, jakby to chcieli dokonać Szwedzi rozdziałem na poszczególne grupy“. — Na dowód naprowadza w sprawozdaniu swojem:

1. że postawa zwieszona, zwieszenie postawne, zwiesz, przewrotne i t. p. są wcielone do grupy ćwiczącej ramionami, a tymczasem ćwiczą silnie mięśnie tułowia;

2. wspinania i wstępywania należą do grupy ćwiczącej ramiona, a tymczasem ćwiczą mięśnie nóg więcej, niż ramion;

3. podpory leżąc i postawne należą do grupy ćwiczącej m. tułowia, a tymczasem ćwiczą mocno ramiona;

4. skłony tułowia wstecz prostują stos pacierzowy ale i równocześnie ćwiczą mięśnie przednie brzucha;

5. zwiesz. wolne ćwiczą m. grzbietu i ćwiczenia grupy V. mają ten sam cel;

6, skoki mieszane ćwiczą nogi, ate i ramiona.

Dalej twierdzi, że każdy ruch choćby najprostszy jest tak skombinowany, że nawet fachowi fizyologowie i anatomowie nie są w stanie o wpływie fizyologicznym danego ruchu orzec, i powołuje się na świadectwo Dra Emila du Bois Reymond, sławnego fizyologa niemieckiego, który właśnie fakt ten skonstatował. (c. d. n.)

Rozwój cielesny w okresie szkolnym.

(Zd.) Kolegium szkolne w prowincyi Brandenburgii zastanawiało się nad tem, o ile rozwój umysłowy, uczniów idzie w parze z rozwojem fizycznym. Poczyniono szereg doświadczeń (szczególnie w Danii Niemczech i Szwecyi), które doprowadziły do ciekawych rezultatów.

Z doświadczeń Dra Rietza, dokonanych na 5134 dzieciach w wieku szkolnym (23 gimnazyów

4 szkół lud. i jednej wyższej szkoły żeńskiej) wynika, że repetenci, słabo utalentowani — w stosunku do swych rówieśników, zdolniejszych, przechodzących do klas wyższych — słabiej rozwijają się też fizycznie. Badania uwzględniają wzrost, wagę i rozmiar piersi.

Różnica zachodzi też między rozwojem cielesnym u dzieci zamożnych a u dzieci biednych rodziców i to na korzyść pierwszych. Pierwsi są przeciętnie 5 do 6 cm. wyżsi i od 3 do 5 kg. cięższi, niema natomiast wyraźnej różnicy co do klatki piersiowej.

Z porównania stanu rozwoju chłopców i dziewcząt (lepiej sytuowanych rodziców) wynika, że od 7 do 11 roku ów rozwój pod względem wzrostu i wagi jest równomierny u obu płci,

Od r. 11 do 14 rozwijają się dziewczęta silniej, u chłopców zaś rozwój następuje z rokiem 15.

Ten sam stosunek zachodzi też u młodzieży biedniejszej.

Różnica znaczna co do wagi między dziećmi ubogich a dziećmi bogatszych rodziców jest wynikiem lepszego lub szczuplejszego odżywiania i pielęgnowania. Wzrost zawisł już to od stosunków małżeńskich rodziców, już też jest względny.

Pastor Malling Hausen, badając w swym zakladzie dla gluchoniemych (w Kopenhadze) wzrost i wagę wychowanków, zauważył 3 różne okresy w roku, odpowiadającym porom roku, w których stan wzrostu i wagi jest różny — i tak: od grudnia do marca przypada czas najsłabszego postępu w rozwoju (prawie zastój), w czasie od kwietnia do sierpnia rośnie młodzież, lecz nie zyskuje na wadze, zato na czas od sierpnia do grudnia przypada przyrost stały na wadze — wzrost jednak słabnie.

Jak widać z tego — młodzież w wieku szkolnym zyskuje najpierw na wzroście, potem na wadze.

U młodzieży z warstwy uboższej — jak wykazują np. doświadczenia poczynione w Glasgowie, wszelki ów przyrost jest mały.

Rozwój ten jest prawem naturalnym — niezawisłym od szkoły. Owe fazy zauważono także wśród dziatwy przed wiekiem szkolnym — wyłączyć jednakże trzeba 1-szy rok życia, kiedy wzrost jest najszybszy.

Nader ważnej natury są spostrzeżenia szwedzkiego badacza, Aksel Key'a, poczynione na 15000 chłopcach z niższych i wyższch szkół. Według niego w rozwoju dziecka w wieku szkolnym dadzą się odróżnić 3 peryody: pierwszy trwa lat 2 do 3 i odznacza się miernym wzrostem, potem następuje stan spoczynku, wreszcie na 3 peryod przypada najbujniejszy, młodzieńczy rozwój.

Drugi peryod u chłopców trwa dłużej niż u dziewcząt, podczas gdy bowiem chłopak z 14 rokiem dopiero zaczyna bujny wiek młodzieńczy, dziewczę już w roku 10 zaczyna szybko rosnąć a w 14 r. dosięga szczytu wysokości.

W ślad za wzrostem idzie przyrost na wadze. Jest zrozumiałem, że do 11 r, życia chłopcy przewyższają dziewczęta rozwojem wzrostu i ciężaru, od tego jednak roku aż do r. 16 dzieje się przeciwnie.

U dzieci słabo odżywianych peryod 2-gi trwa dłużej, młodzieńczy wiek nadchodzi później i trwa krótko.

Badając postęp rozwoju młodzieży z zamożniejszej i biednej warstwy, w różnych państwach zauważyć można między pierwszą a drugą większą lub mniejszą różnicę. Najmniejsza jest ona np. w Ameryce, co świadczy o przeciętnym dobrobycie. W Anglii i Italii, (szczególnie w Turynie) i innych krajach owa różnica jest w większym lub mniejszym stopniu znaczna.

Szkoła, jakkolwiek od niej rozwój młodzieży tak roczny, jako też w ciągu lat szkolnych nie zależy, winna poniekąd zwrócić też swą uwagę na ów proces fizyologiczny u uczniów, nie wkładać na nich największej pracy w czasie minimalnego rozwoju. Stądto egzamin półroczny w czasie zimowym nie jest racyonalny; ferye wielkanocne winny być dłuższe. W Saksonii i nad Renem odbywają się wakacye w czasie od połowy sierpnia prawdopodobnie z tych względów, że ustrój fizyczny, stosunki lokalne, klimatyczne wymagają tego.

Nie można wszystkich chorób, pojawiających się wśród młodzieży szkolnej, kłaść na karb szkoły, żądać jednak od niej trzeba, by brała je pod rozwagę. Do olbrzymich rozmiarów (40—60%) dochodzą one w drugim peryodzie rozwoju dziecka, szczególnie w 2 pierwszych latach nauki, potem znika powoli ów stan chorobliwy w miarę zbliżania się wieku młodzieńczego.

Wynika więc z tego ta konsekwencya, że rodzice i gminy dbać mają szczególnie o zdrowie dziecka, bo ono jest podstawą wszelkiego rozwoju.

Obowiązkowa służba kobiet.

(*S. W.*) Sprawa emancypacyi kobiet staje się w naszych czasach bardzo aktualną. Coraz częściej spotykać można kobiety, które zrywają z dawnymi przesądami, oddają się nietylko pracom biurowym, literaturze, sztuce, ale też poświęcają swe zdolności naukom ścisłym a nawet na polach pracy twórczej zajmują obok mężczyzny dzięki swoim wynalazkom, wybitne miejsce. Na każdem polu niemal spotyka mężczyzna współzawodniczkę. — Jeżeli jednak kobiety dążą do wywalczenia dla siebie równych praw z mężczyznami, słuszną tedy rzeczą jest żądać od kobiet, aby i ich obowiązki względem całego społeczeństwa były równe.

I tę właśnie kwestyę stara się w części rozwiązać pani Dr. Hilfiker Schmidt. Na jednym z wieców kobiecych w Zurychu, uzasadniała p. Schmidt ustanowienie trzyletniej służby, obowiązującej wszystkie kobiety od 18—22 roku życia, w którym to czasie winne one oddawać się pracy w szpitalach, schroniskach, ochronkach dla dzieci, kuchniach ludowych, szczególnie zaś jako siostry miłosierdzia. Kobiety, zwłaszcza wyższych sfer inteligencyi pracują stanowczo za mało. Zamknięcie się w ciasnym kółku osobistych interesów nie jest korzystnem ani dla przyszłych matek i obywatelek, ani też dla społeczeństwa, do którego przynależą. Współdziałać w pracy oświatowej o to jest droga, jaką sobie powinne obrać kobiety. W pierwszym rzędzie do pełnienia takiej obowiązkowej służby winne być użyte córki osób z wyższych i średnich warstw społeczeństwa, podczas gdy robotnicom fabrycznym i w ogóle tym, które z koniecznej potrzeby muszą się oddawać pracy zarobkowej, pełnienie takiej obowiązkowej służby winno być zostawione do woli. Należałoby ustanowić centralne kierownictwo, w którym nowicyuszki byłyby przyuczane.

Utrzymanie, dla pełniących służbę, musiałoby być naturalnie bezpłatne. Państwo musi się przyczynić do wspólnych kosztów. Kobiety nie są tak zacofane, aby się obawiały, że państwo ich usługi odrzuci. Wprawdzie i kobiety występują z zarzutami, że plan ten jest niewykonalny, że państwo nie może i nie przyjdzie z pomocą, że ideały te nie są jeszcze dość zrozumiałe dla wszystkich kobiet, jednak w ogóle panuje u nich przekonanie, że to przedsięwzięcie czyni zadość podwójnym potrzebom, mianowicie: kobiety zyskują nowe pożyteczne pola dla rozwoju swoich sił, powtóre ze strony socyalnej, gdyż wymaga współdziałania i pracy wszystkich dla wszystkich.

Kronika.

Hygiena szkół lwowskich. Z chwilą, gdy udowodniono, że najskuteczniejszym środkiem przeciw kurzowi szkolnemu jest amerykański olej do zapuszczania podłogi — rozpoczęło nauczycielstwo lwowskie w raz z R. S. O. starania u Rady miasta celem wyjednania odpowiedniej kwoty budżetowej na zapuszczenie podłóg wszystkich szkół lwowskich. Obliczenia — których dokonał urząd budowniczy — przestraszyły jednak miasto, gdyż kwota do tego celu potrzebna sięgała kilkutysięcy złotych — no i zaniechano myśli uzdrowienia szkół. Nauczycielstwo jednak nie odstąpiło od tej myśli. Ażeby przekonać miasto — że wydatki na naolejenie podłóg szkolnych nie są tak wielkie, jak wykazują obliczenia biura budowniczego, zainicyowali dyrektorowie kilku szkół, jak: Mickiewicza, Konarskiego, M. Magdaleny, Kordeckiego, Sienkiewicza, Staszica — zapuszczenie podłóg wspólnym kosztem gron nauczycielskich i młodzieży szkolnej. I oto pokazało się — że za kwotę 2 do 3 koron można naoleić podłogę jednej klasy — czyli, że za kwotę 1000 kor., (a nie kilku tysięcy złotych, jak mniemano) można to uczynić z podłogami wszystkich klas szkół miejskich. Ta znaczna różnica między faktycznym kosztem, a obliczeniem biura budowniczego pochodzi ztąd, że administracyą zapuszczenia podłóg zajęli się sami dyrektorowie, a nie przedsiębiorcy, których miasto musiałoby hojnie za to opłacić. Jeżeli więc miasto pragnie na seryo postępowo t. zn. hygienicznie utrzymywać swoje szkoły i nie zechce dozwolić, aby młodzież i nauczyciele swoim kosztem konserwowali budynki szkolne — niechaj wyznaczy każdej dyrekcyi (stosownie do liczby ubikacyi) ryczałt — a te z pewnością o kilka tysięcy koron taniej tego dokonają, niż przedsiębiorcy.

Z „Drukarni Udziałowej“ we Lwowie Kopernika 20.